

Prowokacja antypolska?

Statut Platformy Obywatelskiej, a więc najważniejszy prawny dokument przyjęty na ogólnopolskiej konwencji delegatów tej partii, wymienia tylko cztery cele, jakie stawia sobie ona w życiu publicznym. Trzy z nich są tak oczywiste i banalne, że aż trzeba je tu przytoczyć w pełnym brzmieniu: „udział w życiu publicznym”, „wywieranie metodami demokratycznymi wpływu na działalność państwa”, „wysuwanie kandydatów na stanowiska w organach państwowych i samorządowych”. Celem wymienionym na pierwszym miejscu jest: „cywilizacyjny i gospodarczy rozwój Rzeczypospolitej Polskiej jako demokratycznego państwa prawa”. Na przykładzie statutu Platformy Obywatelskiej można zatem śmiało postawić tezę, że rządząca w Polsce partia polityczna nie musi mieć żadnych ważnych celów względem państwa i obywateli. Albo może sformułować tylko jeden tak ogólny, jak ten o „rozwoju cywilizacyjnym i gospodarczym”. Partia taka, jak się okazuje, może wygrywać wybory, tworzyć koalicję i rządzić latami, nie sprzeniewierzając się w niczym swoim ogólnikowo sformułowanym statutowym celom. Oczywiście jest jeszcze konwencja krajowa z delegatami, która ustala „strategię polityczną Platformy”, i zarząd krajowy na czele z przewodniczącym partii, ale jeśli jest nim równocześnie premier, to partia staje się wyłącznie wspomagającym zapleczem politycznym władzy. Oczywiście ktoś słusznie zauważy, że partia rządząca kieruje się programem przedstawionym w exposé premiera, zatwierdzonym przez parlament.

Czy zatem przez minione 6 lat rząd Donalda Tuska realizował swój i równocześnie własnej partii cel zapisany w statucie o „cywilizacyjnym i gospodarczym rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej jako demokratycznym państwie prawa”? Kto śledzi pracę niezależnych od władzy mediów, nie ma trudności z odpowiedzią na to pytanie. Partia Donalda Tuska nie była i nie jest zainteresowana gospodarczym rozwojem własnego kraju. Są na to setki konkretnych udokumentowanych dowodów. Nie jest też zainteresowana rozwojem cywilizacyjnym. Wbrew swoim dawnym zapowiedziom o kierowaniu się w życiu społecznym Dekalogiem Platforma Obywatelska propaguje na siłę obce, a nawet wrogie naszej kulturze i obyczajom rozwiązania społeczne. Szczególny atak skierowała na rodzinę i szkołę, ograniczając rodzicom ich wpływ na wychowanie i kształcenie dzieci.

Państwo „liberalno-konserwatywne”, według wielu zapowiedzi twórców Platformy Obywatelskiej (w tym funkcjonariuszy komunistycznych służb specjalnych), miało tworzyć jak najwięcej miejsca dla obywatelskiej aktywności, a funkcje państwa miały być ograniczone do niezbędnego minimum.

Tymczasem mamy więcej państwa w państwie tam, gdzie nie jest to konieczne, na przykład ostatnio kolejnego „rzecznika praw”, tym razem przedsiębiorcy. Gwarantem swobód obywatelskich powinno być skuteczne prawo, a nie jeszcze jedna instytucja opłacana z podatków. Równocześnie mamy coraz mniej państwa tam, gdzie się go obywatele spodziewają. Państwa broniącego w świecie naszej narodowej godności i honoru, państwa

kultywującego polskie tradycje wolnościowe i historyczne rocznice, państwa godnie towarzyszącego Kościołowi katolickiemu – współtwórcy naszej państwowości i chrześcijańskiej tożsamości europejskiej. Państwa obywateli. I dlatego to miejsce zagospodarowują coraz częściej sami obywatele. Organizują uroczystości, którym powinno patronować państwo: ku czci żołnierzy wyklętych, rocznicy ludobójstwa na Wołyniu, na krakowskich Oleandrach i szlaku I Kadrowej, a prorzadowe media powinny pojawić się np. na rajdach motocyklowych na polskich Kresach.

Zapowiedź zorganizowania 11 listopada, w dniu Święta Niepodległości, szczytu klimatycznego ONZ jest niczym innym jak antypolską prowokacją.

Wojciech Reszczyński

346Nasz Dziennik 08.08.13